

Antygona i piraci

12 lutego 2018

Buntownicy różnych epok i kontynentów od dawna inspirowali literaturę i ludową kulturę. Piraci, rozbójnicy, zbiegowie, banici nie byli rewolucjonistami, ale ich odwaga, bezkompromisowość i wyobrażenia w różnym stopniu inspirowały zmiany, rozsiewając w społeczeństwie nasiona rebelii.



Romantyzm kochał wyjętych spod prawa. Lord Byron stał się gwiazdą dzięki wierszowi Korsarz (1814) – o piracie tak samo chętnym do rzezi, jak do miłości. Postać ta poruszyła dusze całej wyedukowanej i sfrustrowanej młodzieży tamtych czasów, stała się jej nowym ideałem. Victor Hugo wywołał sensację swoim Hernanim (1830) – tytułowym bohaterem tego dramatu jest szlachetny banita, który stał się hersztem poszukiwanej bandy rzezimieszków. François Vidocq (1775-1857), którego rysy znajdujemy w przewijającej się przez wiele powieści Balzaca postaci Vautrina, fascynuje nie jako szef policji (którym stał się później), lecz jako galernik; podobnie jak Jean Valjean z Nędzników. Ta sama fascynacja jest przyczyną zadziwiającego sukcesu prawdziwego mordercy, Pierre'a-François Lacenaire'a (1803-1836), dandysa, który chciał „zburzyć społeczny gmach” i był opiewany przez Baudelaire'a jako „jeden z bohaterów współczesnego świata”...

ZABIJANIE SZPICLI I ŻANDARMÓW

Podobny zachwyty – choć lżejszego kalibru – budził Robert Macaire, zabójca, złodziej i łotr wymyślony przez Benjamin Antiera i odgrywany w teatrze przez aktora Frédérica Lemaître'a w parodii burżuazyjnego melodramatu. Publiczność skręcała się ze śmiechu. „Zabijanie szpicli i żandarmów nie oznacza braku uczuć”... Gwiazda Lemaître'owskiego Macaire'a (którego przybliży będący hołdem dla niego film Les enfants du paradis), podobnie jak jego towarzyszy w bezprawiu błyszczała od 20. do 40. lat XIX wieku – w czasach dwóch rewolucji, najpierw zwycięskich, później zawłaszczonych. Tak więc duża część XIX w. upłynęła pod znakiem potępionych – tych, którzy według społecznych zasad muszą być ukarani, lecz jednocześnie są depozytariuszami dziwnej wiedzy z marginesu i chcą przekształcić społeczeństwo.

Skłócony z władzami buntownik dla ulicy jest tyleż zagrożeniem, co nadzieją. Było to stulecie zamieszek, zamachów, spisków i powstań, spadku po Rewolucji Francuskiej. Pojawiła się kwestia socjalna. Jak grzyby po deszczu wyrastały tajne stowarzyszenia (ach, niezwykle Stowarzyszenie Mścicieli!) – i nie o dyskusje w nich chodziło, lecz o to, żeby się zbroić. Ich przywódcy (Auguste Blanqui, Armand Barbès i. in.) trafiali do więzienia, a potem wracali do walki. Ich kolejne klęski sprawiły, że zbiorowa wyobraźnia odwróciła się od buntowników, kierując się – ze zdecydowanie już mniejszą sympatią – ku „elementom wywrotowym” i „motłochowi” (anarchiści, robotnicy, plebs...). Po powstaniu w 1864 r. Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników i po Komunie Paryskiej gorętsze uczucia wzbudziła już tylko stworzona w 1905 r. przez Maurice'a Leblanca postać Arsène'a Lupina.

PRAWDZIWI PIRACI Z KARAIBÓW

Wyjęty spod prawa wraca jednak dziś, jako heros i herold. Pirat znów stał się marzeniem. Oczywiście w kinach – od 2003 r. Piraci z Karaibów zarabiają krocie. Lecz także, co bardziej

nieoczekiwane, w różnego rodzaju publikacjach, no i w życiu. Warto więc zrozumieć, jaki przekaz kryje to przekroczenie prawa.

Markus Rediker, historyk z uniwersytetu w Pittsburghu, w swoich książkach [1] opisuje organizację wspólnego życia piratów jako realizację egalitarnego, kolektywnego i demokratycznego ideału. To „ukryta historia ponadnarodowego oporu”, poza „współczesnymi wersjami rasy i narodu”, to historia odrzucenia wyzysku, władzy, państwa, to wymyślona przez nich kultura „człowieka bez pana”.

Zdaniem Redikera piraci, którzy mieli odwagę wyobrazić sobie inne życie i realizować to wyobrażenie, zdają się szaleńczo... romantyczni i wspaniale toksyczni, bo ich zasady i ich działania stają się „siłą napędową rewolucyjnego kryzysu lat 1760–1770”. Co więcej, są głęboko moralni – podstawą ich społecznych praktyk było pojęcie sprawiedliwości. Choć inni specjaliści od korsarstwa są bardziej powściągliwi w kwestii „demokratycznego” komponentu (nie negując go całkowicie) załóg pływających pod banderą z trupa czaszką, faktem jest, że oświadczenie pirata Bellamy wygłoszone podczas procesu świadczy nie tylko o jego dowcipie, ale i pewnych założeniach programowych: „Te kanale nas skazują, a przecież różni nas tylko to, że oni okradają biednych w majestacie prawa, a my łupimy bogatych używając tylko własnej odwagi; nie byłoby lepiej być jednym z nas niż lizać tyłki tych szubrawców, by zdobyć pracę? [2]”.

Jednak najważniejsza okazuje się chyba ta nieustająca umiejętność wzbudzania entuzjazmu. „Rewolucyjny” potencjał piratów podkreśla także Peter Lamborn Wilson, lepiej znany pod pseudonimem Hakim Bey, twórca koncepcji Tymczasowych Stref Autonomicznych (która przyczyniła się do powstania pojęcia ZAD – Obszarów do Obrony). Wilson w swoich *Pirate Utopias* [3] przywołuje marokańską korsarską Republikę Bu Rakrak czy mauretańskich piratów i „renegatów, którzy przeszli na islam” i stworzyli w XVII wieku enklawę demokracji, gdzie każdy miał

dostęp do władzy i bogactwa. Zarówno Wilson, jak Rediker umniejszają kwestię przemocy. Oczywiście były jakieś walki, lecz w słusznej sprawie – twierdzą – trzeba było przecież tym wysepkom bez pracy i władzy zapewnić przetrwanie. Autorzy akcent kładą raczej na odrzucenie ekonomii – pirat nie chce dożyć starości, nie chce gromadzić bogactw – woli żyć krótko, lecz dobrze, jak rockersi w swoich bandach. Liczy się tylko chwila obecna!

Taka wizja może stać się punktem wyjścia dla aktywnej kontrkultury – piratom zawdzięczamy pierwsze wersje „Tymczasowych Stref Autonomicznych”, ich spadkobiercy dokonują zaś udanych ataków na skostniałą rzeczywistość [4] – pokazują jej fałsz, umożliwiają chwile radości, dają prztyczka panującemu porządkowi, cieszą się momentami zabawy, w których błyska przelotnie możliwość wspólnej wolności. Ideał ten bez wątpienia podziela – skryty za maską rozszawioną przez film V jak Vendetta Alana Moore’a i Davida Lloyd’a – Anonymous, piratujący wesoło różne strony internetowe i głoszący, że „stanowimy 99%”. Podobnie jak stworzona w 2006 r. przez Juliana Assange’a witryna Wikileaks, publikująca tajne dokumenty wyciekające za sprawą alarmistów i ujawniające ukryte społeczne i polityczne realia. Samotni obrońcy prawa do informacji, tacy jak Edward Snowden czy Chelsea Manning, robią abordaż na własne ryzyko, by ujawnić masowe szpiegostwo lub kulisy amerykańskiej dyplomacji. Pokazując ludziom prawdę o potężnych tego świata wskazują drogę do świata lepszego.

OBYWATELE NIEPOSŁUSZNI

Do tego dochodzi kolejny typ wyjętych spod prawa, którzy w cudowny sposób stali się „modni” – ci, którzy wzywają do obywatelskiego nieposłuszeństwa. Pojęcie zapożyczone jest z krótkiego utworu z roku 1849 r., autorstwa Amerykanina Henry’ego Davida Thoreau [5] – utworu, który w samym tylko 2017 r. miał piętnaście wydań... Thoreau, który występował zwłaszcza przeciw niewolnictwu, twierdzi, że „należy kultywować szacunek dla sprawiedliwości, a nie dla prawa”.

Obywatel, dla którego autor nie ma zresztą przesadnej estymy, nie powinien ani na chwilę „podporządkowywać swojego sumienia prawodawcy”, nawet za cenę więzienia czy jeszcze wyższą. Odmowa podporządkowania się niesprawiedliwemu prawu jest jego zdaniem z istoty rewolucyjna.

To punkt widzenia bliski Lwowi Tołstojowi. Znamy go głównie jako powieściopisarza, jednak w drugiej części życia stał się wielkim politycznym i duchowym autorytetem części rosyjskiego ludu i wielu europejskich intelektualistów. Dziś Tołstoj znów jest na czasie, [we Francji] wydaje się między innymi antologię jego tekstów [6], pisanych u progu 1905 r., wychwalających nieposłuszeństwo bez przemocy. Największe zło, jakie cierpimy – mówi Tołstoj – wynika stąd, że uznajemy rządową tyranię, zamiast doskonalić się moralnie. Dla Lenina była to „wroga doktryna”... Filozof Frédéric Gros, wielki admirator Thoreau, w swojej ostatniej, bardzo dobrze przyjętej książce [7], odwołuje się do tych samych idei, przypominając, że „nieposłuszeństwo to posłuszeństwo innym prawom” – co twierdziła już Antygona i za co umarła... Myśl tę na swój sposób formułowała także Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela z 1793 r. „Kiedy rząd gwałci prawa ludu, powstanie jest, tak dla całego ludu, jak dla każdej jego części, najświętszym z praw i najniezbędniejszym z obowiązków”.

Jednak zarówno pirackie Tymczasowe Strefy Autonomiczne, jak wspaniali niekiedy bohaterowie obywatelskiego nieposłuszeństwa, choć sprzeciwiają się zasadom prawa, by zmienić je albo odnowić, nie planują burzącej fundamentey rewolucji. Ich broń jest pokojowa, stawiają zmysł moralny nad polityczne działanie – chyba że rodziłoby się ono spontanicznie z indywidualnej rebelii, z buntu duszy. Trzeba przyznać, że bojownicy ci otwierają nowe możliwości, nie można odmówić im odwagi, a niektóre piękne akty nieposłuszeństwa znalazły duży oddźwięk i naśladowców [8]. Lecz czy naprawdę uprawiają oni „Sztukę rewolty” („L'Art de la révolte” – żeby odwołać się do trafnego tytułu eseju Geoffroya de Lagasnerie,

poświęconego alarmistom) – sztukę, na temat której powstają cieszące się popularnością wystawy i książki? Zwłaszcza że zarezerwowany dla wybrańców bunt podoba się nawet tym, przeciw którym się podniósł. Massachusetts Institute of Technology, słynna MIT, ufundowała nagrodę wysokości 250 tys. dolarów dla zrehabilitowania „obywatelskiego nieposłuszeństwa”. Film pokazujący, jak powstał pomysł na tę nagrodę zaczyna się od cytatu z Martina Luthera Kinga: „Każdy ma moralny obowiązek nieposłuszeństwa wobec niesprawiedliwych praw”. Joi Ito, szef MIT Media Lab przekonuje: „Nie zmienicie świata robiąc to, co każą wam robić”. Nagrodę w części finansuje Reid Hoffman, współzałożyciel biznesowo-zawodowego serwisu „LinkedIn”.

Autorstwo: Évelyne Pieiller

Tłumaczenie: Anastazja Dwulit

Ilustracja: [dimitrisvetsikas1969](#) (CC0)

Źródło: [Monde-Diplomatique.pl](#)

PRZYPISY

[1] Markus Rediker, „Pirates de tous les pays. L'âge d'or de la piraterie atlantique (1716-1726)”, Libertalia, Paryż 2017; „Les hors-la-loi de l'Atlantique. Pirates, mutins et flibustiers”, Le Seuil, Paryż 2017.

[2] Do „dystansujących się” historyków należą: Jean-Pierre Moreau, „Une histoire des pirates. Des mers du Sud à Hollywood”, Tallandier (Texte), Paryż 2016. Także: „Histoire des pirates et des corsaires. De l'Antiquité à nos jours”, pod red. Gilberta Buti, Philippe'a Hrodej, CNRS, Paryż, 2016.

[3] Peter Lamborn Wilson, „Pirate Utopias: Moorish Corsairs and European Renegades (1995, 2003)”, Autonomedia (Brooklyn, Nowy Jork).

[4] Hakim Bey, „The Temporary Autonomous Zone, Autonomedia”, 1991 (polskie wyd. Tymczasowa Strefa Autonomiczna. tłum. Iwona Bojadżijewa i Jan Karłowski, Korporacja ha!art, Kraków 2009).

[5] Henry David Thoreau, „Obywatelskie nieposłuszeństwo”, tłum. H. Cieplińska, Rebis, Poznań 2006.

[6] Lew Tołstoj, „Le refus d’obéissance. Ecrits sur la révolution”, L’Echappée, Paryż 2017.

[7] Frédéric Gros, „Désobéir”, Albin Michel, Paryż 2017. Por. np.: Roger-Pol Droit, „L’insurrection est une affirmation intime”, „Le Monde”, 31.08. 2017.

[8] Por.: Thierry Pacquot, „Desobéir”, „Le Monde diplomatique”, styczeń 2005.